

GŁOS
ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 5 (631)

4 lutego 1983 r.

Cena 2 zł

Batalia o jakość

W ubiegłym miesiącu zakończył pracę i przedstawił wnioski zespół problemowy ds. jakości produkcji. Powołany Poleceniem dyrektora naczelnego, pracował w dwunastopięciowym składzie, pod przewodnictwem inż. Władysława Króla. W wyniku dokonanej analizy zespół stwierdził, że w przedsiębiorstwie jest możliwe stworzenie optymalnych warunków do podniesienia jakości, poprawy niezawodności wyrobów i zmniejszenia strat z tego tytułu. Aby to się mogło dokonać, konieczne jest wdrożenie w życie pewnych przedsięwzięć organizacyjnych i technicznych. Zespół szczegółowo określił te przedsięwzięcia, klasyfikując je do niektórych sfer funkcjonowania przedsiębiorstwa tj. technicznego przygotowania produkcji, realizacji produkcji, organizacji pracy. Doceniając skuteczność motywacji materialnych i pozamaterialnych na pracę i jej jakość, zespół w tej dziedzinie przedstawił również pewne propozycje dotyczące zwłaszcza funduszu premiowego jaki może być przydzielony wydziałom, w zależności od realizacji nałożonych zadań jakościowych.

Oddziaływaniem pozamaterialnym będzie wyróżnianie pracowników „Dyplomem za wysoką jakość produkcji”. Uzyskanie dyplomu spowoduje skrócenie okresu oczekiwania na przeszerogowanie o jeden rok w stosunku do zasad ogólnie przyjętych w przedsiębiorstwie. Zapytany o realność i ocenę przedstawionych propozycji przewodniczący zespołu inż. W. Król stwierdził m. in.: „przedstawione przedsięwzięcia w sprawie podnoszenia jakości nie są oderwane od możliwości. Są to oddziaływania praktycznie beznakładowe, nie wiążą się z większymi kosztami — to ich pierwszą zaletą. Proponowane zmiany są w większości sprawzone w praktyce, a także opisane w literaturze. Za wyborem takich a nie innych rozwiązań zdecydowało doświadczenie zawodowe członków zespołu oraz aktualne, obiektywne dane charakteryzujące jakość naszych wyrobów. Mówi się, że z jakością nie jest najlepiej — to jednak stwierdzenie jest mało przekonujące. Wskaźniki świadczą o czymś zupełnie innym. Powiedziałbym, że niewątpliwie obserwuje się mniejszą dbałość o jakość na stanowisku produkcyjnym i przyczyn

tego jest kilka. Moim zdaniem najważniejszą tkwi w istniejącym systemie płac i wynikających z niego nacisków na ilość i terminowość produkcji. Stawki godzinowe są bardzo wysokie, a podział premii uznaniowej odbywa się bez udziału służb kontroli jakości. Jeśli tak, to kryterium jakości pracy musi być dla działającego premie równorzędne z innymi. Proponujemy oddziaływanie finansowe na komórkę organizacyjną (dział, wydział) a nie na jednostkę. Czy to się uda? Myślę, że tak, jeśli służby kontroli jakości będą miały większe kompetencje w tym zakresie. Ewentualnych sukcesów w batalii o jakość należy też upatrywać w systematycznym działaniu nad zmianą stosunku człowieka do wykonywanej pracy. W zaangażowaniu ludzi, szacunku do tego co robią, uczciwości leżą wciąż ogromne możliwości. Dotyczy to zwłaszcza tak skomplikowanej i odpowiedzialnej produkcji lotniczej.

Nikt nie zakłada, że będzie pracował źle. Rolą dozoru średniego i wyższego jest takie pokierowanie pracą by nie było w niej miejsca na błąd.

(Dokończenie na str. 2)

Omówiono wskaźniki planu

Odkryło się kolejne posiedzenie Społecznej Komisji Konsultacyjnej, tym razem poświęcone omówieniu wskaźników planu przedsiębiorstwa na rok 1983. Przewodzący naradę inż. R. Taracha przedstawił również zebranym uwagi o przebiegu konsultacji pracy w soboty i wydane po tym opinii. Wyraził między innymi pogląd, że zastrzeżenia jakie budzi w dalszym ciągu ta sprawa są więcej skutkiem opacznej pojmowania sensu konsultacji niż złego jej przeprowadzenia.

Wyjaśnien dotychczasowych wskaźników planu na br. udzielił członkom Komisji zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych mówiąc między innymi, że przyjęte wskaźniki wynikają z trzech zasadniczych powodów: samofinansowania przedsiębiorstwa, statusu i potrzeby zagwarantowania pracownikom odpowiedniego poziomu wynagrodzeń. Ostatnia kwestia budziła najwięcej emocji i dyskusji. Aktualnie poziom wynagrodzeń wyznaczony jest przez średnią płacę IV kwartału ubiegłego roku, co oznacza, że średnie wynagrodzenie w 1983 roku będzie wyższe od średniej płacy liczonej w całym 1982 roku o 18 procent. Nie przewiduje się natomiast ogólnych

przeszerogowań, zwłaszcza w I kw. bieżącego roku. Późniejsze, ewentualne decyzje w tej sprawie będą zależały od wielkości wypracowanych środków i obowiązującej regulacji prawnej w tym zakresie. Dyrektor JAN WIDZ stwierdził, że kierownictwo przedsiębiorstwa jest zainteresowane dalszą modyfikacją systemu płac w kierunku zwiększenia udziału płacy zasadniczej w wynagrodzeniu ogółem.

Wiele miejsca w dyskusji członkowie Komisji poświęcili zaproponowanym środkom i ich podziałowi na działalność socjalną. W tej sprawie wyjaśnien udzielił JAN TKACZYK — zastępca dyrektora do spraw pracowniczych. Warto wiedzieć, że fundusz socjalny jest w tym roku blisko dwukrotnie większy a zasadniczą jego część przeznacza się na finansowanie hoteli pracowniczych i innych form pomocy mieszkaniowej (57 mln zł) oraz dofinansowanie zbiorowego żywienia (52 mln zł). W bieżącym roku zaplanowane jest kontynuowanie modernizacji hoteli oraz inne ważne dla załogi przedsięwzięcia socjalne.

(Dokończenie na str. 2)

Autorytet buduję własną pracą

Mistrz ZYGMUNT ŁUCZYŃSKI z W-370 może poszczycić się 30-letnim stażem zawodowym. Kiedy w 1952 roku podejmował pracę w WSK w charakterze stolarza, zakład znajdował się w trakcie budowy. Był więc świadkiem, jak z taśmy produkcyjnej schodziły pierwsze samoloty i motocykle. Widział w jakich warunkach pracowali wówczas ludzie na poszczególnych wydziałach. Miał okazję obserwować jak zmieniały się

wiada, zresztą nie wyobrażam sobie innego zajęcia. Gdy byłem już mistrzem proponowano mi wyższe, no i oczywiście lepiej płatne stanowiska, ale za każdym razem je odrzucałem. Moje przywiązanie do ludzi, z którymi już tyle lat współpracuję jest tak duże, że nie pozwala mi ich opuścić. Wiele z nich stawało tu pierwsze kroki w zawodzie stolarza — modelarza. Tu spędziłem swoje najpiękniejsze młode lata. Wielkim ma-



Młodzi pracownicy uczą się zawodu stolarza pod fachowym okiem mistrza. Fot. Waldemar Wawrzyszko

techniki wytwarzania. Sam zresztą także szedł z postępem. Przez kilka lat pracował na stanowisku technologa, a po zdobyciu mistrzowskich kwalifikacji z powrotem przeszedł do produkcji, lecz już jako mistrz. Praca, którą wykonuje — mówi Zygmunt Łuczyński — bardzo mi odpowiada.

gnesem, który mnie tu trzyma, jest także drewno. Drewno jest dla mnie najpiękniejszym tworzywem, w którym po prostu się wyzywam.

— Na czym polega praca mistrza w zakładzie?

(Dokończenie na str. 2)

PRZED WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĄ SPRAWOZDAWCZĄ

Czego oczekuję od Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej? Co zapewni realizację przyjętych podczas konferencji uchwał i wniosków? Odpowiadając na te pytania pracowników zakładu tow. Jan Sowa powiedział:

„Wojewódzka Konferencja Sprawozdawcza ma do spełnienia wiele zadań. Najważniejsze dla mnie to ocena 2-letniej pracy wojewódzkiej instancji partyjnej, w tym realizacji przyjętych wniosków i uchwał, i opracowanie, na dwa następne lata kadencji, programu społeczno-politycznego.

Konferencja sprawozdawcza — to rodzaj kontroli nad działalnością partii, sprawdzian czy działalność wojewódzkiej instancji partyjnej jest zgodna z wcześniejszą wytyczoną drogą. Druga sprawa to konieczność stworzenia pro-

gramu społeczno-politycznego. Taką konieczność podyktowało nam życie.

W zupełnie innej sytuacji od tej jaka istniała w okresie kampanii sprawozdawczo-wyborczej znajduje się partia dzisiaj, po 2 latach działalności. Zmiany te wymagają rewizji przyjętych 2 lata temu założeń i wytycznych, nowego uzupełnionego programu. Jak to ma być program — przede wszystkim realny. Deklaracje bez pokrycia nikomu nie są potrzebne. Zresztą na entuzjazm liczyć już nie można, jedyna dro-

ga to prawda, która dzisiaj mówiona zaowocuje w przyszłości. W programie społecznym winny się znaleźć wszystkie trudne sprawy mieszkańców województwa. Powinien on zawierać rozwiązanie pilnych spraw ludzi pracy, a więc problemy mieszkaniowe, opiekę zdrowotną, kulturę i oświatę. W programie politycznym oprócz innych wrócić trzeba do postaw członków partii.

(Dokończenie na str. 2)

Czego to ludzie nie wymyślą...

Pewna firma z Turynu wyprodukowała ostatnio rewelacyjny aparat, który... kapie niemowlęta. Urządzenie działa podobno rewelacyjnie, ale nie zdobyło sobie szerokiej popularności, na którą z finansowych przyczyn liczyli fabrykanci. Okazało się, że mamy wolę osobiste dokonywać ablucji swoich pociech.

Angielski producent wypuścił na rynek maszynę do pisania nut. Wynalazek ten nie znalazł jednak uznania wśród kompozytorów. Tak jeden z nich argumentował: — nie każdy z nas jest Mozartem, żeby na tempo komponować...

W Belgii wymyślono wita-

minizowane, jadalne spinaki, które lubią wszystkie wkładki do buzi. Nie przyjęła się ta innowacja z powodu oporu mam, które nie dowierzają... surogatom.

Ogromna jest na świecie inwazja pomysłów i wynalazków. Pralka, w której zamiast mydła używa się jonów, namiot bez kijeków (czyli „śledzi”), który wyprostowuje się automatycznie po nadmuchaniu, wieczne pióro napelnione zwykłą wodą, ale wyposażone wewnątrz w specjalny barwnik, który powoli się rozpuszcza, wedka składana, która mieści się w kieszeni...

Czego to ludzie nie wymyślą... U nas jednak ciągle za mało wymyślają „Za mało mamy wciąż rzeczy nie tyle ekstrawaganckich, ale takich, które ulepszałyby artykuły codziennego użytku, które przydałyby się w ich użytkowaniu. A przecież są takie możliwości. Nieraz drobne usprawnienie może przynieść znaczną korzyść. Tyle, że nasz ruch racjonalizatorski jakby trochę przycichł. Nie ma co myśleć, bo i tak się zarobi! — zdają się myśleć niektórzy. Tyle, że jest to metoda raczej krótkowzroczna. To co się wystuka rutyniarsko na dziś, może się okazać niedostateczne na jutro.

Bogdan Kujawa

Rok w racjonalizacji

W zeszłym roku zorganizowano w WSK pięć konkursów racjonalizatorskich. Liczba zgłoszonych projektów w ubiegłym roku znacznie wzrosła. Szczególnie dało się odczuć w ostatnim kwartale, kiedy to do działu wynalazczości wpłynęło 200 projektów, co na łączną liczbę 500 projektów zgłoszonych w ciągu całego roku, stanowi niebagatelną wielkość. Największym powodzeniem cieszyły się konkursy ogłaszane pod wspólnym tytułem „Zgłaszamy nowe projekty racjonalizatorskie”, zakładające ogólną obniżkę kosztów wytwarzania. Na pierwszy, trwający od 1

marca do końca czerwca zgłoszono 172 projekty. Pierwsze miejsce zajął trzyosobowy zespół z W-030 w składzie: JAN MURAK, ZBIGNIEW JAWOR i CZESŁAW OSTROWKA. Ich wniosek zatytułowany: „Zmiana wymiarów pasów ściernych” przyniosła oszczędności przekraczające 800 tys. złotych. Następną lokatę zdobył także trzyosobowy zespół z W-290 dzięki projektowi „Zmiana wlecercia próbek w szynach”, którego twórcy HENRYK STASIŃSKI, EDWARD LEWICKI i STANISŁAW ŁATAŁA przyczynili się do zaoszczędzenia narzędzi i ma-

(Dokończenie na str. 2)

PRZED WOJEWÓDZKĄ KONFERENCJĄ SPRAWOZDAWCZĄ

(Dokończenie ze str. 1)

Odpowiadając na drugie pytanie, trzeba sobie najpierw powiedzieć, jakie muszą być spełnione warunki by pomocy w realizacji uchwali i wniosków.

Według mnie pełną realizację uchwali i wniosków można osiągnąć tylko w odpowiedniej atmosferze. O właściwym klimacie możemy mówić tylko wówczas gdy osiągniemy społeczną akceptację naszej działalności. Ważnym zadaniem każdego członka partii jest więc tworzenie atmosfery, która przyczyni się do uzyskania takiego klimatu. Wcale nie jest to trudne zadanie. Zacząć trzeba tylko od pracy nad sobą. Członkowie partii muszą przestrzegać obowiązków statutowych. Członek partii musi być człowiekiem uczciwym i pracowitym, ma służyć dobrem przykładem. Nie może obojętnie przechodzić obok spraw ludzkich, — musi być na nie wrażliwy. Po-

winien dbać o interesy ludzi pracy, pomagać, jeżeli jest to możliwe, jeżeli nie — tłumaczyć. W każdym razie członek partii powinien interesować się sprawami współpracowników. Musi rozmawiać z ludźmi, wyjaśniać im wątpliwości, przekonywać przez znalezienie odpowiednich argumentów, być cierpliwym w swej społecznej funkcji.

Członek partii ma też dodatkowe zadanie nazwałbym je kon-

trolnym. Powinien być wyczulony na błędy swych kolegów partyjnych oraz kadry kierowniczej. Popelnianie przez nich wszelkie wykroczenia — czy gospodarcze, dyscyplinarne czy w zakresie współpracy z ludźmi nie mogą mu być obojętne. Jest to jedna, ale istotna droga tworzenia właściwego klimatu, a ten dopiero zagwarantuje realizację przyjętych uchwali i wniosków.

IW

Omówiono wskaźniki planu

(Dokończenie ze str. 1)

W czasie spotkania zadano członkom dyrekcji wiele szczegółowych pytań. Wyjaśniono w ten sposób wątpliwości związane z przyjęciem takich a nie innych wskaźników planu przedsięwzięcia. Zadaniem Komisji Konsultacyjnej jest teraz przekazanie tych wyjaśnień na wszystkie stanowiska pracy, zapoznanie pracow-

ków ze wskaźnikami planu. Określono i przyjęto formy w jakich przebiegać ma ta praca. Komisja rozpatrzyła także sprawy organizacyjne. Z powodu zmiany stanowiska pracy, przewodniczący SKK — inż. RYSZARD TARACHA, złożył rezygnację z pełnienia tej funkcji.

ak

ZWIĄZKI ZAWODOWE NA STARCIE

Początek roku jest zawsze ważnym momentem w życiu każdego człowieka. Oto zaczyna się coś nowego, wchodzimy w nieznane, wszystko przed nami... Co nas czeka?

Przekroczeniu progę 1983 roku towarzyszą dwie znaczące okoliczności, które z pewnością będą miały wpływ na nasze samopoczucie: zawieszenie stanu wojennego, będące wstępem do jego zakończenia oraz podjęcie działalności przez nowe związki zawodowe. Obie te okoliczności mogą sprawić, że życie ludzi pracy w Polsce potoczy się normalnym rytmem, a nadzwyczajną sytuacją, w jakiej znaleźliśmy się dwa i pół roku temu, i następnie 13 grudnia 1981, nie powtórzy się. Będzie to zarazem rok trudnego egzaminu dla nas wszystkich.

Wejście w normalny rytm życia społecznego nie oznacza bowiem stagnacji, bierności, górnienia się na obecny stan rzeczy. Nie oznacza machnięcia ręką na zło w imię tak zwanego świętego spokoju.

Działacze ponad 2 tysięcy zarejestrowanych już związków — a przecież będzie ich z każdym tygodniem więcej — doskonale zdają sobie sprawę z tego, że właśnie na nowe związki będą zwrócone w najbliższych tygodniach i miesiącach oczy wszy-

stkich pracujących. Niektórzy twierdzą: nie z tych nowych związków nie będzie! Bo co niby mogą ludziom dać? Co obiecać? Faktycznie, o żadnych prezentach, podkupowaniu i „przekabacaniu” nie ma mowy. Z przynależnością do związków nie będą się wiązały żadne specjalne przywileje. Ci, którzy jeszcze liczą na „bojowość” związków w posierpniowym stylu, na organizowanie krzykliwych akcji strajkowo — protestacyjnych — przeliczą się. Ich epoka minęła, gdyż załogi przekonały się, że więcej z nich wynika złego, niż dobrego.

A więc czego można się spodziewać?

Powiem otwarcie, co myślę. Dobrze działający związki praktycznie mogłyby powtarzać: nie zgadzamy się! — niemal dzień w dzień, przez cały 1983 rok.

A więc: NIE ZGADZAMY SIĘ, aby ktośkolwiek usiłował zatkać uszy na to, co myśli, czuje i proponuje załoga, która w obecnych warunkach tworzy związek. Wiemy, jakie są dziś możliwości zakładu i państwa, że kryzys trwa i kasy puste, ale chcemy uczestniczyć zawsze, w każdych warunkach, w podejmowaniu wszelkich decyzji ważnych dla ludzi pracy. Być przy wszelkich podziałach. Równy dla ludzi to co najbardziej im potrzebne, wedle wspólnej z nimi ustalonej kolejności.

ak

NIE ZGADZAMY SIĘ na to, by dobrze się działo cwanikami — w zakładzie i poza nim — a uczciwie pracujący i nie mający „chodów” byli bici po kieszeni. Żadna fucha — w pracy i w sprawowaniu władzy — nie przejdzie, żadna zasługa nie pozostanie bez należytego uznania i wynagrodzenia. Wszelkich spekulantów będziemy tępić bez wstydzenia. Ludzie muszą wręcz się przekonać, że w tym ustroju ceni się uczciwość i pracę.

NIE ZGADZAMY SIĘ na lekceważenie wspólnego dorobku, na marnotrawstwo społecznej inicjatywy. Będziemy wytykać palcem każdy jego przejaw, obojętnie, gdzie go wykryjemy. Reforma gospodarcza lubi pomyślowych. Ale nie tych, którzy mają pomysły, jak podnieść cenę. Raczej — jak dobrze zorganizować pracę.

Wrzesień — NIE ZGADZAMY SIĘ na rozbijanie załogi, sianie wśród niej niepokoju. Chcemy pracować w zgodzie dla całego społeczeństwa, i dla własnej rodziny i dla własnej satysfakcji. Czy jeśli związek uczepli się tych właśnie spraw, a przecież będzie ich znacznie, znacznie więcej — czy wówczas ktoś będzie mógł powiedzieć, że nie działa odważnie? Że jest niepotrzebny, że związek „nic nie daje”?

Irena Scholl

Autorytet buduje własną pracę

(Dokończenie ze str. 1)

Gdybyśmy zechcieli wyliczyć wszystkie prace jakie wykonuje, byłaby to druga i prawdopodobnie niezbyt interesująca lektura. Ograniczę się więc do tych najbardziej podstawowych i ogólnych. Do moich obowiązków należy utrzymanie dyscypliny, zorganizowanie niemalże do każdej nowej produkcji dokumentacji technicznej, szablonów, przyrządów, transportu i całego szeregu spraw administracyjnych, z załatwianiem u brań roboczych włącznie. Czyli krótko mówiąc, obowiązkami mistrza jest utrzymanie pracy części wydziału w ruchu. Teoretycznie mistrz nie jest osamotniony. Załatwianiem większości z wymienionych tu spraw właściwie powinny zajmować się służby pomocnicze. Nie można im oczywiście zrzucić braku chęci. Wręcz przeciwnie. Tyle, że robią to bardzo powoli. Weźmy za przykład choćby dokumentację techniczną. Rzecz jasna możemy otrzymać ją bez interwencji, z tym, że nieco później. Nikt by nie kruszył o to kopii, gdyby nie fakt, iż prawie zawsze roboty wykonujemy w trybie awaryjnym. Odbiorcę nie interesują żadne przeszkody. Zamówienie bezwzględnie musi być zrealizowane w terminie. Zresztą sami stolarze również zainteresowani są szybkim załatwieniem dokumentacji i oprzyrządowania, ponieważ pracują na akord. Im lepsza jest organizacja — tym wyższe zarobki. Problemem, który od lat dezorganizuje nam pracę, jest brak jakościowo dobrych narzędzi.

— Rola mistrza w zakładzie ostatnio znacznie wzrosła. Czy w związku z tym odczuł pan wzrost własnego autorytetu wśród załogi?

— W moim przekonaniu autorytetu nie buduje się pocignięciami administracyjnymi, lecz własną pracą. Jeśli mistrz chce cieszyć się powszechnym szacunkiem, musi umieć udzielić podwładnemu pomocy i to zarówno fachowej, jak i w różnych

sytuacjach życiowych. Jest tu jedna pewna ale. Obecnie żyjemy w warunkach materializowanego świd. Powszechnie wiadomo, że najwięcej szacunek czuje się przed człowiekiem, który zarabiamy. Co wobec tego można powiedzieć o mistrzu, którego pobory są niższe o ładny kilka tysięcy złotych od jego parownika? Wszelkiego rodzaju spekulacje na temat autorytetu, w takich warunkach biorą w feń. Ponadto trudno jakimś dysponuje na nagrodę dla pracowników jest zbyt skromna. Niespełna trzy tysiące złotych miesięcznie dla dwudziestu paru zatrudnionych jest kroplą istniejącej potrzeby.

— Jak w W-370 kształtuje się adaptacja młodych pracowników? — Zjawisko fluktuacji kadr w naszym zakładzie jest dość powszechne. Nie musimy więc mówić o „wypływie” z naszego zakładu, w zasadzie nie ma go.

W ubiegłym roku przeżyliśmy pierwszy wstrząs, bodejże nie notowaliśmy w historii wydziału, ponieważ oprowaśdło nas wielu bardzo dobrych fachowców, którzy przeszli na emeryturę. Ich miejsca zajęli młodzi, różnym przygotowaniem zawodowym, ludzie. Z moich obserwacji wynika, że większość z nich już się zaaklimatyzowała. Ci, którzy pracowali na poprzednim stanowisku, radzą sobie zupełnie dobrze. Natomiast ci, którzy przyszli tu na naukę zawodu trochę gorzej. Jednak zarówno jednych, jak i drugich nie pozostawiamy własnym losom. Zawsze młodzi ludzie uczą się pod okiem doświadczonych fachowców. Wydaje mi się jednak, że przewidziany regulaminem dwuniesięcny okres na naukę zawodu powinien być wydłużony przynajmniej do sześciu miesięcy. Dwa miesiące, to stanowczo za mało, aby opanować podstawowe wiadomości w wódz stolarza-modelarza.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: al...

Pierwsze pomysły

Sądząc po liczbie zgłoszonych propozycji, problem zasygnalizowany w artykule „Czyj w tym interes?” opublikowanym w pierwszym w tym roku numerze gazety, nie znalazł wśród czytelników szerokiego zainteresowania. W sprawie ewentualnych zmian zasad funkcjonowania sklepu przyzakładowego dzwoniły do redakcji dwie osoby, w dodatku, jak na ironię, z miasta. Zaproponowały oddanie stoiska sklepowego pod patronat Lubelskich Zakładów Mięsnych, co wiązałoby się z większą możliwością nabycia wyrobów garmateryjnych. Na terenie miasta jest

tylko jeden tego typu sklep. Dodatkowy punkt sprzedaży przyzakładowych sałcesonów, kaszki, nek, pasztetów itd, byłby kłopotliwym rozwiązaniem dla mieszkańców miasta. Ale nie byłby to, ponieważ jego usytuowanie w sklepie przyzakładowym w dawaloby szansę pracownikom na powrót do praktykowania nych niedgry porcji śniadaniowych.

Za propozycję dziękujemy czekamy na kolejne pomysły. A swoją drogą szkoda że w sklepie jest zupełnie obojętny pracownik zakładu, a jak bym miałam za ich przyczyną powsta-

Batalia o jakość

(Dokończenie ze str. 1)

Musimy pamiętać, że czeka nas wdrożenie do produkcji nowego wyrobu. Tu się mogą zacząć niespodzianki. W takiej sytuacji nabyta przez wiele lat rutyna może się okazać niewystarczającą, a pewne przyzwyczajenia będą stanowić dodatkowy balast. Dlatego już teraz proponujemy podjęcie pewnych przedsięwzięć w dziedzinie technologicznego i konstrukcyjnego przygotowania produkcji.

Rok w racjonalizacji

(Dokończenie ze str. 1)

teriałów na sumę 265 tysięcy złotych. W drugim konkursie, tak zwanym październikowym, zdecydowanie na czoło wysunął się JÓZEF GĘBAL z wydziału 320 zgłaszając 12 projektów. Dobrze wypadli także ZYGMUNT KOŚCIKIEWICZ z Ec i ROMAN OPAŁINSKI z W-320, którzy mają na swoim koncie po 8 wniosków. Łącznie na ten konkurs wpłynęło 90 prac.

Niektóre efekty przyniosły także trzeci konkurs, trwający w listopadzie i grudniu, na który zgłoszono 122 projekty. Tym razem bezkonkurencyjny

Reasumując, za jakość nie można czynić odpowiedzialną tylko służbę kontroli jakości. Na każdym stanowisku, w każdym etapie przygotowania i realizacji produkcji decyduje się trwałość, niezawodność i funkcjonalność naszych wyrobów. To co wychodzi na zewnątrz, a więc nasze wyroby, świadczą o jakości pracy całej naszej załogi i jej świadomości w tym względzie działaniu. Im ta świadomość jest większa tym lepiej.

ak

był STANISŁAW DUMA z NKJ, który w tym czasie opracował 12 wniosków. TADEUSZ GÓRALSKI, także z NKJ, zgłosił ich 9, a GRZEGORZ DAWID z wydziału 310 — 7.

Oprócz wymienionych, były jeszcze dwa konkursy. Pierwszy mający na celu poprawę bezpieczeństwa pracy w zakładzie, a drugi „Czy wszystko musimy importować?”, które nie zostały jeszcze rozliczone. Jak wynika z ilości zgłoszonych projektów racjonalizatorskich, konkursy przyniosły pokładane w nich nadzieje.

al

FELIETONIK

Autobus Zakładowej Komunikacji Samochodowej relacji Świdnik — Warszawa podjechał na stanowisko jak zwykle punktualnie. Z mroku zimowego, piątkowego poranka wylotniły się zaspasane twarze delegowanych panów z teczkami, pań z miejscem w siatkach na zakupy i innych amatorów podróży do stolicy. Warszawa kusi, wprawdzie bardziej latem niż zimą, ale nawet w najkapryśniej zimowej otorki i piątki konkurujący z Państwową Komunikacją Samochodową autobus ma bankowo komplet pasażerów. Pierwszeństwo w zajmowaniu miejsc w tym najpункtualniejszej z punktualnych, najelegantszym z eleganckich, najwygodniejszym z wygodnych i najtańszym z najtańszych „Sanosów” przypada panom i panom z drukiem delegacji zarejestrowanym w dyrektorskim gabinecie.

W pojeździe osób znajdujących się poza sferą ochronną, przymiotnik nabierają nieco innego zabarwienia, z pewnością za przyczyną lekkiej dewaluacji przedrostka „naj”. Ale jak sięgnąć pamięcią, nie było źle. Wręcz

przeciwie. Elegancki, wygodny, punktualny środek Zakładowej Komunikacji Samochodowej był tani. Jedna strona wyprawy do stolicy i z powrotem kosztowała prywatnie nia zainteresowanych 50 zł. Za taką cenę jeździła do szkół młodzież, panie po zakupy, a studenci na wolną sobotę wracali z uniwersytetów do rodzinnych stron. Taką cenę wyznaczały ostatnie podwyżki paliwa i uświst widocznie ta forma działalności była intratna, skoro praktykowano ją niezmiennie od dłuższego czasu.

Owego, niedawno minionego piątkowego poranka, do autobusu najpierw weszły dumnie delegacje (z wyjątkiem zagranicznych, które dosiadły się dopiero w Lublinie) po czym kierowca oznajmił urzędowym głosem wszystkim pozostałym niedobudowanym że „proszę państwa, bilety w obie strony kosztuje 490 zł”.

Wesoły autobus

W szeregach nastąpiła konsternacja. Ktoś jednak musiał przysądzić sprawę i ratować firmę przed bankructwem. Po pierwsze, dobrym przykładem reszty wysuwała z kieszeni osobisty na wis inflacyjny, za który w zamian otrzymała stosowną ilość biletów po 30 zł. Stosowna, b przedstawiciel pożądną firmę musi być porządną. Po chwilę oszołomienia ten drobny fatal stał się przyczyną radości, która zupełnie niespodziewanie zwała się na głowy przebudzonych i skutecznie pasażerów. Po trzech godzinach podróży objawiła się uciechom oczom postać na wyszłego budynku Warszawianowicie Pałacu Kultury. Rozbudowanym komfortem jazdy czterokółkowego łaskawce, robiegając się po ulicach i ulicach w pogoni za interesami. Ryknął więc również kurs Zakładowej Komunikacji Samochodowej, która pochwałać się może swoją wyższością nad PKS-em za sprężenie większego o sto dwadzieścia złotych na jednym bilecie w obie strony zysku.

e. sw

z miasta:

Do Lublina z wyciągniętymi nogami

Spośród naszych lokalnych bolączek komunikacja na trasie Świdnik-Lublin doczekała się chyba największej ilości publikacji na łamach prasy i różne znaki na ziemi i na niebie nie wskazują, by temat ten przeszedł do historii. Co prawda niektórzy powiadają, iż z roku na rok następuje w tym względzie wyraźna poprawa, lecz ja jestem odmiennego zdania. Nie neguję oczywistego faktu, że PKS poczyniło znaczny postęp w ilości i jakości świadczonych usług przewozowych, ale twierdzę, iż tempo przynajmniej wyciągnięcia wysiłku modernizacyjnego i organizacyjnego kierownictwa i załogi tej instytucji. Nie chcąc być gołosłownym przedstawię moją argumentację.

Otóż, aby w godzinach rannych mieć pewność dojazdu na czas do pracy lub do szkoły w okolicy województwa trzeba wsiąść do autobusu na przystanku początkowym, gdyż z pozostałych można dotrzeć do celu dopiero około przerwy śniadaniowej. Z reguły, już stamtąd wóz wyrusza z kompletem pasażerów i musi dopisać nie lada szczytów, by wejść do niego po drodze. Nierzadko wynika to ze złej woli kierowców, którzy dysponując jeszcze rezerwami wolnego miejsca nie zatrzymują się nawet wtedy, gdy na zabranie czeka jeden człowiek, wykazując w ten sposób potępienia sposób swą ważność i pogardę dla podróżnych. Nie wiele lepiej wygląda sytuacja w innych porach doby, zwłaszcza jeśli zakłóceniu ulegnie częstotliwość kursów. Dostanie się z Lublina do Świdnika w godzinach szczytu również nie jest łatwym zadaniem.

Ponieważ z natury nie lubię bezsensownego biadolenia nad nieprzychylnością losu, uznając jedynie konstruktywne rozważania, prezentuję Dyrekcji PKS w Lublinie oraz miłośnikom naszego grodu kilka propozycji, których realizacja przyniosłaby odczuwalną poprawę warunków jazdy na „złotej linii”. Powodzenie moich sugestii zależy od zrozumienia i pewnego wysiłku z obu stron, to jest przewoźnika i jego klientów. Z góry odrzucam to co nierealne, np.

podwojenie liczby pojazdów do obsługi tej trasy.

A więc PO PIERWSZE, kierowcy muszą bezwzględnie umożliwić przejazd ludziom z biletem miesięcznym z danej godziny Z KAŻDEGO PRZYSTANKU, co o ile się orientuję, wchodzi w zakres ich powinności służbowych. Ponieważ jest to nagminnie nieprzebrane trudne nie dostrzec masowych porannych wędrówek, a często i dojazdów (?) we wschodnie rejony Świdnika, gdzie ułokowanie się w autokarze przedstawia najmniejszy problem.

PO DRUGIE, należy zaopatrzyć wszystkich kierowców autobusów z tablicą „Przewóz pracowników” w bilety i zobowiązać do ZABIERANIA PODRÓŻNYCH NA TYCH SAMYCH ZASADACH JAK KURSY ROZKŁADOWE (zresztą od szeregu lat istnieje Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów w tej sprawie). Tu wyobrażamy sobie wściekłość kilkudziesięciu osób, stojących przykładowo między godz. 6,30 a 7,00 na przystankach w pobliżu kina i sklepu meblowego, kiedy codziennie mijają ich parę wracających do Lublina pustych wozów. Obserwując to dziwne zjawisko zawsze sobie zadaję pytanie, czego w nim więcej — niegospodarności czy złośliwości?

PO TRZECIE wreszcie, szczerze przyznam, iż nie pojmuję mentalności pokaznej części mieszkańców Świdnika, zwłaszcza tych, dla których Lublin bywa terenem załatwiania spraw urzędowych, wizyt rodzinnych i towarzyskich, zakupów, rozrywek itp., którzy z uporem jaki przystoi stworzeniu o długich uszach, lecz nie istotom czelakom, toczą się w autobusach zamiast skorzystać z usług PKP. Połączeń jest sporo, bo piętnaście w jednym i czternaście w odwrotnym kierunku. Ostatnio czytałem w „Standardzie Ludu” jakoby PKP w związku z niską frekwencją miała zamiar zawiesić kursowanie uruchomionych niedawno tytułem próby pociągów elektrycznych. Aby temu zapobiec apeluję do krajanów o przyczynienie się do wzrostu rentowności „wahadłowców”.

Pół na pół...?



Też mają karnawał

Dział socjalny, wspólnie z ZDK, zorganizował dorocznym zrywem zabaw choinkowe dla dzieci pracowników Wytwórni. W ciągu soboty i niedzieli sala widowiskowa Domu Kultury kilka razy zapelniała się najmłodszymi pociechami, z których wiele wystąpiło specjalnie na tej okazji poprzebieranych, zwłaszcza w postaci podpatrzonej w westernach (najczęściej po „dobranocce”). Dzieci zaproszone w małych grupach mogły się swobodnie bawić, choć program

tej zabawy trudno nazwać zbyt wyszukany. Ale to w całej sprawie jest najmniej ważne. Najważniejszy był Mikołaj, który oznajmił dzieciom, że z braku śniegu musiał skorzystać w drodze z... latającego produktu firmy ich rodziców i tylko dzięki temu mógł im te wszystkie prezenty dostarczyć. Później maluchy niosły dary, choć ciężkie, własnoręcznie do domów, a roześmiane buzie były dowodem, że zabawa się udala.

ak

Gdy powiem, ŻE MIEJSCA LEŻĄCE SA W NICH NA RAZIE ZAPEWNIŁO nie będzie w tym ani krzty przesady. Oprócz tego najwyższa pora zacząć liczyć złotówki, których wartość przecież kiedyś się podniesie. Kto nie wie, temu komunikuję, iż opłata za przemieszczenie się „po torach” do dworca północnego w Lublinie kosztuje jedynie 6 złotych, czyli o połowę taniej niż uprzejmość PKS. Trudno więc zrozumieć motyw postępowania tych co z własnej, nieprzymuszonej żądni okolicznościami woli najpierw stać w tasemcowych kolejkach, by potem zazwyczaj jechać w niemilosierdnym ścisaku samochodem. Kochani, gdzie sens i logika, nie wspominając już o przyjemności! Nikt mi wszak nie wmówi, że lepsze to od kilku — lub w ostateczności kilkunastuminutowego spaceru do stacji kolejowej. Koncząc swoje wywody zdradzę, choć prawdopodobnie zostaną okrzyknięty fałtapią jako nie umiejący się pchać, iż do 15 stycznia jedynie sześć razy w br. zabrałem się do Lublina autobusem z godziny, jaką mam wypisaną na bilecie miesięcznym (oraz siedmiokrotnie z Lublina do Świdnika). Łatwo zatem policzyć ile razy spóźniłem się do pracy, ale to tak między nami...

Jan Tarajko

Czytelnicy piszą

W liście do redakcji jeden z czytelników pisze:

KINO W ŚWIDNIKU

W naszym mieście jest ładne kino, w którym mieszkańcy znajdują stale miłą rozrywkę, nie licząc okolicznościowych, nielicznych imprez w innych obiektach. Cóż kiedy ostatnio nie bardzo chce się iść do kina mimo ciekawego repertuaru, a powodem jest brudny, od dawna nie odnawiany ekran. Efekt tego jest taki, że filmy oglądane są z reguły ciemne, mało kontrastowe. Kiedyś, przed laty, ekran był śnieżnobiały, ponadto przesłaniany jeszcze kotarą, a odsłaniany przed każdym seansem. Gdzie te czasy?

Reprezentacyjna gabłota

W centralnym punkcie miasta, obok fontanny, postawiono przed laty elegancką gabłotę, w której umieszczono plastyczny plan miasta Świdnika. Tak było kiedyś. Obecnie obiekt ten jest mało reprezentacyjny. Sam plan obecnie jest mało przejrzysty, zaśmielony różnymi odpadkami, liśćmi, drobnymi monetami itp. Szaby zapewne nie myje od dawna — nie dodają jej także uroku. Owa gabłota stoi naprzeciwko Urzędu Miejskiego i jest chyba jego własnością.

Nie bójcie się zatok

Zatoki autobusowe w Świdniku są jak się wydaje po to by korzystać z nich autobusy. Niektórzy kierowcy PKS podejrzają, że do przystanku starają się z nich nie korzystać. Skutki tego postępowania można odczuć na ulicy Sławińskiego. Obowiązujący na całej tej ulicy zakaz zatrzymywania ma służyć płynności ruchu i poza wydzielonymi miejscami nie można się zatrzymywać. Autobus który tylko na szerokości prawych kół „zahaczył” zatokę łamie zakaz i skutecznie hamuje ruch na tej ruchliwej ulicy. Pasażerowie, zwłaszcza starsi — też wolą wysiadać na chodnik a nie na jezdnię. Zawsze to wygodniej. Może więc kierowcy PKS wezmą sobie to do serca.

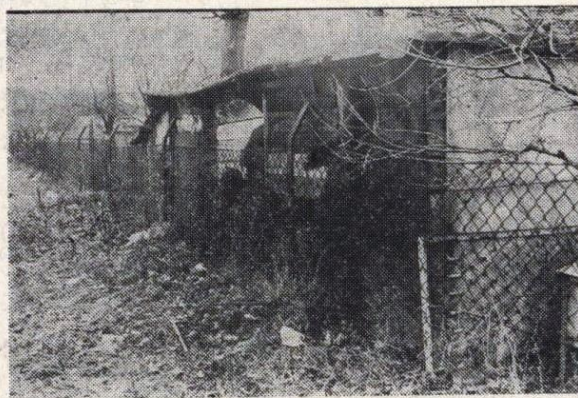
los

Dla dzieci

W wyniku przeprowadzonej ostatnio wśród pracowników Wytwórni zbiórki pieniędzy na Fundusz Pomocy Dzieciom zgromadzono dotychczas kwotę ponad 250 tys. złotych. Największe sumy wpłynęły z wydzielonych: 300 (15030 zł), 03 (11950 zł), 330 (11540 zł), 320 (ponad 10 tysięcy złotych).

ak

Jak długo jeszcze...?



Skłcone z desek i papy, różnych kształtów, ohydne budki, jak grzyby po deszczu wyrosły wokół posesji właścicieli prywatnych domków. Widok ich nikomu by nie przeszkadzał, gdyby nie fakt, że znajdują się one w centrum miasta. Te sfotografowane, codziennie oglądają mieszkańcy domów przy ulicy Czeresinowej. Pozostawienie w centrum wybudowanych, w wyniku złej polityki rozbudowy miasta, domów stało się koniecznością. Wspólne sąsiedztwo zobowiązuje. Z jednej strony właściciele domów do podporządkowania się pewnym rygorom, z drugiej właściele instytucje miasta do pilnowania by ogromny siałka teren utrzymywany był w porządku i nie raził swoim wyglądem. Nie chodzi tu o administracyjny nakaz rozbioru rabatek z kwiatami lecz takie rozwiązanie, które zadowoliliby właściciele posesji i jednocześnie nie budziłby odrazy u innych.

Fot. Waldemar Wawrzyszko

Zdarzenia i wypadki

Seria włamań

W styczniu odnotowano w mieście serię włamań. 12 stycznia 1983 r. przed północą dwaj pracownicy WSK zauważyli nieznanego im osobnika, który po wybieciu szyby w kiosku „Ruch” przy ZST, zabierał „towar”. Po otrzymaniu telefonicznego meldunku milicjanci rozpoczęli posicę za złodziejem. Ujęty po jakimś czasie 36 letni TADEUSZ RZ. ze Świdnika okazał się znanym recydywistą i wóczykiem. W jego kieszeniach znaleziono kilkadziesiąt paczek „klubowych i popularnych” o wartości ponad 1000 zł.

20 stycznia br. o godzinie drugiej w nocy mieszkańiec Świdnika, 48 letni, nigdzie nie pracujący BOGDAN B. dokonał włamania do sklepu u Kopernika. Do wybiecia szyby posuwały mu młodek i śrubokręt. O włamaniu do sklepu zawiadomili milicję jeden z mieszkańców miasta, który znalazł się przypadkowo w pobliżu pawilonu. Kradnącego buty schwytano wewnątrz sklepu. Na pytanie po co tam wszedł Bogdan B. odpowiedział bez żenady — nie miałem na ich kupno i postanowiłem ukrąść ze sklepu...

ars

Ciemno

Niemal z punktualnością elektronicznego zegarka — o 6.40 — wyłączone jest oświetlenie ulic. O tej godzinie jest jeszcze ciemno (słońce wschodzi po 7.00) i w momencie gaśnięcia lamp przez chwilę nie widać. W tej sytuacji są piesi i kierowcy, udający się do pracy. Co z tego może wyniknąć, wolaliby nie pisać. Może osoby odpowiedzialne za oświetlenie ulic przesuną czas wyłączenia do momentu wschodu słońca, ewentualnie polecają montaż wyłączników zmierzchowych.

as

Robak i asfalt w pieczywie

W piątek, 28 stycznia dwaj pracownicy W-060 przynieśli do redakcji dwa eksponaty swoistej odmiany wypieku świdnickiej piekarni. Jeden to bułka, kupiona 27 stycznia w sklepie spożywczym nr 7, z 2 cm robakiem, który po zapieczeniu jest prawie niewidoczny. Drugim jest chleb

ze smolą, kupiony w barze w hotelu „Jurand”. Tego dodatku „poprawiającego” smak jest kilka kdg. Jeżeli piekarnia zainteresowana jest odebraniem swoich wypieków to są one w redakcji. (Adres w „stopce”)

s

• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

PTTK przed sezonem

W siedzibie Zarządu Oddziału PTTK w Świdniku z dnia na dzień coraz więcej osób. I chyba nie w tym dziwnego. Turystyka i wypoczynek są sprawami, którymi żyje załoga przez cały okrągły rok. Gdy tylko słoneczko wyżej, co bardziej zapobiegliwi myślą już o letnim wypoczynku.

Rabka tajemniczy o przygotowaniu do nowego sezonu turystycznego uchyliła nam przeźroczystą kurtynę. FRANCISZKA MALISZEWSKA, mówiąc między innymi:

„Jak co roku na pierwszym planie w naszej działalności jest wypoczynek załogi. Jak najlepszy, jak najtańszy i atrakcyjny. W nowym sezonie położymy duży nacisk na turystykę kwalifi-

kowaną. Organizować będziemy wędrowniki piesze, rajdy rowerowe, zjazdy itp. imprezy. A z myślą oczywiście o poznaniu regionu i jego zabytków. W tym roku zechcemy bardziej, aniżeli dawniej, uatrakcyjnić program imprez artystycznych i turystycznych.

Sobotnio-niedzielnym wypoczynkiem dla załogi a w nim — wyjazdy nad pobliskie jeziora, grzybobra-

nie, do muzeów i teatrów mają nadal zielone światło. Dyrekcja przedsiębiorstwa kładzie duży nacisk na te sprawy i obiecuje jeszcze nowych cen opłat autobusowych ale i tę sprawę wyjaśnimy niebawem w transporcie zakładowym.

Wycieczki turystyczne po kraju dla pracowników WSK i członków ich rodzin będą nadal aktualne. Sądzę, że podobnie jak w latach ubiegłych i w tym roku mieć będą duże powodzenie. Zechcemy także zorganizować kilka wycieczek grupowych własnymi pojazdami.

W części zagranicznej aktualne będą 45-osobowe dwutygodniowe wycieczki turystyczne do Bułgarii i na Węgry.

W rachubę wejdzie także Rumunia. Przy przejeździe przez ten kraj trzeba będzie mieć jednak 20 dol. kieszonkowego. O nowych cenach wycieczek zagranicznych informować będą już wkrótce pracownicy naszego biura. Wykorzystamy do tego celu również zakłady radiowe. Od tego roku liczyć się będzie również 2-letni przydział dewiz do krajów socjalistycznych na kwotę około 20 tys. złotych. W jednym roku wyjechać będzie można za granicę dwa razy to jest do 2-ch np. dowolnie wybranych krajów naszego obozu.

Szerzej o tych i jeszcze innych sprawach bliżej wiosną. Kilka spraw znajduje się jeszcze bowiem na tak zwanym „dotarciu”. Cieszy przede wszystkim fakt, a to raz jeszcze podkreślam, że władze polityczno-administracyjne przedsiębiorstwa obiegują szerokie poparcie w naszej działalności na rzecz przyjemnego wypoczynku załogi!”

kk

SYLWETKI NASZYCH SPORTOWCÓW

REMIGIUSZ MISZTAŁ

Siatkarz. Ma 21 lat, liczy 193 cm wzrostu, waży 83 kg. Trenerzy J. MISZCZUK i J. KRASNO-POLSKI pokładają w nim duże nadzieje. Poznawszy ich opinie postanowiłem porozmawiać z tym zawodnikiem, a okazja nadarzyła się przed jednym z treningów.

— Podobnie jak KONRAD DOBROWOLSKI zaczynał pan w lubelskim AZS-ie.

Początkowo szkolili mnie Jerzy Welcz, a następnie — już w krakowskim Hutniku trener Piwowar.

— Innymi słowy szkoleniowcy dużej klasy...

Zawsze ich miłe wspominać.

— W Hutniku występował pan dwa sezony. O ile sobie przypominam nie był pan — przepraszam za określenie — „żelaznym” szóstkowym.

Grałem w Hutniku w pierwszej lidze w sezonach 1980/81 i 1981/82, najczęściej jako pierwszy zmiennik.

— Czy rozstanie z tym klubem nastąpiło z konieczności?

Tak bym tego nie określał. W Krakowie kończyłem Liceum Ogólnokształcące i zaaklimatyzowałem się dosyć szybko. Moi rodzice chcieli jednak abym był bliżej nich... A jeżeli już powróć w rodzinne strony to wiadomo, że siatkówka tylko w „Avii”.

— A jak samopoczucie w nowym zespole?

Nieźle! Nasze atuty to przede wszystkim młodość i wzrost. Jeżeli dodać do tego chęć do gry, z tej młaki powinien być chleb. Nie znaczący to, że nie popełniłbym błędów. Słaba nasza strona jest przede wszystkim przyjęcie zagrywek. Mamy także prędkość w grze. Trochę to dziwne, a jednak... Jeżeli przeciwnik wybił nas z rytmu nie potrafimy się szybko odnaleźć na parkiecie. Sądzę jednak, że z czasem pozbedziemy się tego mankamentu.

— Mecze z „Mielcem”, były tego dowodem...

Wyszliśmy z nich jednakże obroną ręką, nawet wtedy gdy mielczanie prowadzili w setach 2:0.

— Przypada pan jednak, że publiczność nie lubi tego rodzaju „nerwówek”...

Zalóżmy, że nie ale gdyby jednak wszystko szło gładko, gra w siatkówkę byłaby pozbawiona uroku. Dramaturgia i napięcie liczą się zawsze. A na tym polega również urok sportu.

— Z tym tylko zastrzeżeniem, że drużyny szukają mistrzowskich punktów stawiają dziś raczej na wyrażoną grę, aniżeli na jej pię-



kno. Dlatego też i z poziomem ligo- wym nietego. Kilka drużyn z wierzchołka tabeli odstaje wyraźnie od reszty.

— Ale to raczej okazja do dyskusji w gronie konsensorów. Nam idzie do brzo i w zasadzie tego pilnujemy. Nie wolno nam po prostu spuścić z tonu.

— A jak pan sądzi — kiedy staniecie się zespołem, który mieć będzie celna, kaskadowa zagrywkę, skuteczną atak, szczelny blok i który odbierać będzie nienagannie piłki przeciwnika?

Sądzę, że jeżeli pogramy ze sobą jeszcze ze dwa sezony staniami się dojrzałą drużyną.

— Czy osiągnięcie zamierzony cel?

Półowa drogi już za nami. Aby pokonać najtrudniejszy odcinek musimy przyłożyć się do tego wszyscy. Bez wyjątków! Szkoda byłoby zmarnować szansę, która może się długo nie powtórzyć.

Rozmawiał: MK

Puchar dla Ogniska TKKF Świt

O jeszcze jeden piękny puchar wzbogaci się zbiory pamiątek Ogniska TKKF „Świt”. Tym razem z III miejsce siatkarzy zdobyte w turnieju zorganizowanym w Ciechanowie z okazji 38 rocznicy Wyzwolenia Warszawy. Wystąpiło w nim 11 zespołów z Bydgoszczy, Olsztyna, Torunia, Włocławka, Plocka, Miawy, Świdnika i Zambrowa. Zwycięzcą turnieju została silna drużyna Ogniska TKKF z Plocka, na II miejscu uplasowali się siatkarze z Olsztyna.

Mistrz był nie do pokonania. Siatkarze z Plocka walczali jeszcze nie tak dawno o awans

do II ligi. Z chwilą niepowodzenia 12-tu zawodników, wraz z trenerem, przeszło z jednego z klubów plockich do miejscowego ogniska. Tak czy inaczej brązowy medal siatkarzy świdnickich jest dużym sukcesem. Cieszy również fakt, że za najlepszego rozgrywającego turnieju uznano RYSZARDA RZĘDZICKIEGO ze Świdnika. Występował on na parkiecie w Plocku w doborowym towarzystwie. W drużynie świdnickiej grali bowiem — K. PATRZALA, R. ZIELIŃSKI, ZB. MACHOŁA, A. GUZ, ST. MICHAŁAK i M. SZCZEPANIAK.

k

Turnieje brydża

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie rozgrywek brydża sportowego klub „Iskra” informuje, że w lutym turnieje

odbędzie się w dniach 8, 15 i 22 o godzinie 17.00. Chętnych serdecznie zapraszamy. (AD)

Odpowiedź na krytykę

Artykuł pt. „Trzy pytania z adresem” zamieszczony w tygodniku „Głos Świdnika” Nr 17 z dnia 3 grudnia 1982 r. zawiera szereg zarzutów pod adresem Wydziału Handlu i Usług UM dotyczących organizacji funkcjonowania handlu w naszym mieście. W piśmie niniejszym postaram się odpowiedzieć na pytania sformułowane w/w artykule.

Na wstępie odpowiem na zarzut wyraźnego pogorszenia się pracy wielu placówek handlowych dotyczącej zlej obsługi klientów. Rzeczywiście, zdarzają się przypadki nieuprzejmego traktowania klientów przez personel sklepów. Jednak w każdym takim przypadku (o którym posiadamy informacje) przeprowadzone są postępowania wyjaśniające, które wraz z postanowieniem zarządów kierowane są do właściwych jednostek handlowych, celem wyciągnięcia konsekwencji służbowych.

Jednostka do której kierowane są wnioski zobowiązana jest do poinformowania tutejszy Wydział po podjętych decyzjach. Wyeliminowanie z życia tych nieprawidłowości jest bardzo trudne, ponieważ traktowanie drugiego człowieka z szacunkiem zależy od posiadanej kultury osobistej każdego sprzedawcy sklepu.

Nadmieniam, że w grudniu 1982 r. przeprowadzone rozmowy ze wszystkimi sprzedawcami sklepów PSS „Spolem” których celem było wyeliminowanie niegrzecznej obsługi klientów. O przeprowadzenie podobnych rozmów zwróciliśmy do pozostałych organizacji handlowych działających w naszym mieście.

Podany przykład braku obsady wszystkich kas w godzinach rannych na pewno nie podnosi autorytetu placówek handlowych, które zobowiązane są (w sklepach samoobsługowych) do uruchomienia wszystkich kas w godzinach nasilenia zakupów tj. od 5.30 do 8.00 i od 14.30 do 17.00.

Na organizację zakupów w godzinach rannych została zwrócona szczególna uwaga, która sprawowana jest w bieżących wizytacjach placówek.

Jeśli chodzi o przeprowadzone inwentaryzacje, remanenty i kontrolne spisy towarów to są one dokonywane bez zapowiedzi i tut. Wydział nie jest poinformowany zarówno o ich terminie jak i okresie trwania.

Natomiast decyzje o uciążliwym zamknięciu sklepów lub wyłączeniu z handlu na dłuższy okres czasu podejmuje Wydział Handlu i Usług Urzędu Miejskiego — na umotywowany wniosek organizacji handlowej np. (choroby, urlopy i remonty). We wszystkich przypadkach wymienionych wyżej winna znaleźć się informacja o skróconym czasie pracy i adres najbliższych placówek tej branży.

Organizacja pracy handlu w wolne soboty była konsultowana z Komisją Socjalnymi zakładów i instytucji (w październiku 1982) i przyjęto roz-

wiązania uwzględniające pracę zakładów głównie WSK.

Jeśli chodzi o zamknięcie sklepów w poniedziałki — to dotyczy 2-cio sklepów branży mięsno-wędliniarskiej i 2-ch ogólnospożywczych.

Pozostałe placówki pracujące w wolne soboty czynne są w poniedziałki w skróconym czasie pracy. Sklepy które w poniedziałki są nieczynne — nie przetwarzają artykułów nabiałowych mogących ulec zepsuciu — tak więc insynuacje autora dotyczące marnotrawstwa artykułów nabiałowych, są bezpodstawne.

Prawo do zawierania umów z producentami wynikające z reformy gospodarczej, przysługujące wyłącznie przedsiębiorstwom handlowym — Jednostkom samodzielnym. Placówki detaliczne nie biorą bezpośrednio udziału w zawieraniu umów, lecz otrzymują przydziały zajmując się go sprawdzeniem.

Zainteresowania w gromadzeniu towarów wynika z możliwości wyższej zarobkowości, które są brane za podstawę przy obrotach poszczególnych placówek.

Zawieranie umów przez organizacje handlowe z przemysłem ograniczone jest decyzjami resortu i władz wojewódzkich, które określają limit przydziałów towarów podlegających rozdzielności. Informuję, że około 85% towarów spożywczych i przemysłowych podlega rozdzielności centralnemu i wojewódzkiemu.

W tym zakresie nie ma możliwości otrzymywania więcej towarów niż określa rozdzielność. Dlatego sformułowanie autora artykułu pod adresem osób odpowiedzialnych za zaopatrzenie sklepów — pozostawiam bez komentarza.

Kierownik Wydziału Handlu i Usług mgr Szczepan Pankowski

Red.: Natomiast my pozwolimy sobie odpowiedzieć Wydziału Handlu o trzy komentarze.

Choć istnieją w sprawach udziału odpowiedzi dość precyzyjne przepisy na odpowiedź przyszło nam czekać blisko dwa miesiące. Jeśli taka operatywność usprawnia pracę handlu to skutki tego są nadto widoczne. Ponadto bardzo miło przekonywujące jest pojęcie „wyciągania konsekwencji służbowych”. Oczywiście zgadzamy się z twierdzeniem że okazywanie szacunku drugiemu człowiekowi zależy od posiadanej kultury osobistej każdego sprzedawcy, zresztą nie tylko. Jedną w przypadku pracowników służb publicznych, a taką jest handel, prawdą powinna być egzekwowana z całkowitością, ostatecznie nikomu w metryce urodzenia nie napisano, i musi pracować w handlu i to należy chyba wziąć pod uwagę wyciągając owe „konsekwencje służbowe”.

a.k.

TYDZIEŃ

HANDEL

W najbliższą sobotę, 5 lutego SKLEPY SPOŻYWCZE będą czynne w godzinach:

6.00-12.00 — nr 7 (ul. Kopernika), nr 10 (ul. 22-go Lipca), nr 17 (ul. Kruczkowskiego), nr 21 (ul. Racławicka);
6.00-13.00 — nr 11 (między koło Kosmosu);
6.00-18.00 — pawilon handlowy „Berlin”;
6.00-10.00 — nr 14 (ul. Wojska Polskiego);
9.00-16.00 — nr 19 (ul. 3-go Maja);
10.00-16.00 — Delikatesy i „Stare Delikatesy”.

SKLEPY OWOCOWO-WARZYWNE
7.00-13.00 — nr 1 i nr 8 (ul. Sławińskiego) i nr 9 (ul. Racławicka);
8.00-17.00 — nr 7 (przy Świdniczan- ce).

PEWEX: 9.00-17.00

SKLEPY PRZEMYSŁOWE:

10.00 - 18.00;

SŁUŻBA ZDROWIA

W najbliższą sobotę, 5 lutego, w przychodni miejskiej w godz. 8.00-15.00 dyżur pełni lekarz ogólny, pediatra oraz gabinet zabiegowy.

W niedzielę, 6 lutego, pediatra

i gabinet zabiegowy dyżurują w godz. 8.00-15.00. Po godz. 15.00 z nagłymi zachorowaniami należy się zgłaszać do pogotowia ratunkowego.

KINO

Od czwartku (3 lutego) do środy (9 lutego) każdego dnia na czterech seansach w godz. 14.00, 16.00, 18.00 i 20.00 „WEJŚCIE SMOKA” prod. USA od lat 18.

W niedzielę o godzinie 12.00 — Poranek bo.

Czwartek (10.02) — 17.00 „Signum Landis” — CSRS od lat 15

19.15 „Ta chwila, ten moment” CSRS od lat 15

PROGRAM RDKF W LUTYM

4.02 godz. 20.00 „Caly ten zgłęb” — prod. amerykańskiej,

11.02 godz. 19.15 „Czerwone i białe w kolorze” — prod. franc.

14.02 godz. 19.15 „Allegro Barbaro” — prod. węg.

21.02 godz. 19.15 „Wojna światów” prod. pol.

25.02 godz. 19.15 „Niezapomniany” — sensacyjny prod. koreańskiej.

28.02 godz. 19.15 „Nieznajoma kobieta” — prod. ameryk.

Kino zastrzega sobie prawo zmian w programie.

Wyjaśnienie

W 2 (628) numerze „Głosu Świdnika” zamieściliśmy artykuł zatytułowany „Mechanik — solidne zaplecze”, w którym przedstawiliśmy wkład pracowników działu TM w rzecz wytwórną. Wkrótce po ukazaniu się gazety, anonimowy czytelnik doniósł nam, że w pracy głównego mechanika zdarzają się potknięcia, czym nie było mowy w artykule. Za przykład podał stojącą bezczynnie kilkanaście miesięcy w kuzni prasę, której TM nie uruchamiał. Informacja ta skłoniła nas do zbadań sprawy na miejscu. I co się okazało? Prasa o której mowa istnieć nie stoi, z tym, że nie w winy pracowników działu głównego mechanika, lecz po prostu z braku odpowiedniej obrabiarki, na której można by wykonać zużyta śrubę napędową. Zamówienie na śrubę zostało już dawno złożone w Stoczni Gdańskiej. Wykonawca obiecuje, iż wykona ją w tym roku. Uruchomienie prasy zależy więc wyłącznie od terminu realizacji zamówienia.

al